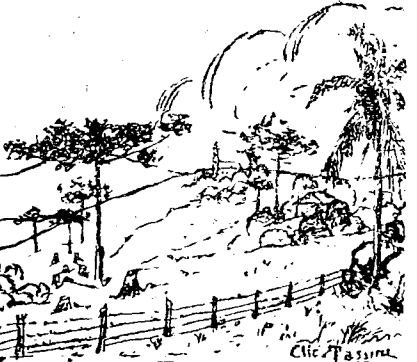




# LUD



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 23 WRZEŚNIA 1925

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VI.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr. 67.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

## PRZEDWCZESNE OBawy EMIGRACYJNE.

(Ciąg dalszy)  
TROSKA RZĄDU POLSKIEGO O EMIGRACJĘ

Z wywodów premiera Grabskiego, które przytoczyliśmy w poprzednim numerze «Ludu», wynika, że obecnie wychodźstwo z Polski jest dziesięćkrotnie mniejsze niż przed wojną z tyhsmamyh obszarów, które zajmują dziś Polska. Nadto mamy Radę emigracyjną, która bada kraje emigracyjne i wysyła komisje, nim wysła jakakolwiek partję wychodźców. Przypomnijmy sobie, ile już po powstaniu Polski było tych różnych komisji emigracyjnych w Brazylii, a samej emigracji jakoś nie widać, widocznie się tam w Polsce dobrze nad tem zastanawiają Wychodźstwo do Brazylii ruszy dopiero w roku 1927, bo do tego czasu polskie wychodźstwo czasowe — zarobkowe zapewni niektóre kraje europejskie. Zresztą nie przeceniajmy siebie. Zapłać do przyjmowania emigrantów w krajach amerykańskich ostygły zupełnie. Nie mówiąc już nic o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które się prawie zupełnie zamknęły dla przychodźców z narodów słowiańskich (a więc i z narodu polskiego), i inne kraje amerykańskie porzuciły już werbunek kolonistów w Europie, skoro od różnych komisji z wielu krajów europejskich drzwi ministerstw się nie zamykają i w Rio de Janeiro i w Buenos Aires. Nic dziwnego, że wobec tego i różne ulgi emigracyjne ustały albo zmniejszono je do ostateczności. Nie będzie nas będą inni. Zresztą niektórzy rodacy w Polsce z typu łazików, czy też ci popychani różnymi okolicznościami zaczynają się już na nas niecierpliwie

pomawiać nas o samolubne cele. Niedawno jakiś korespondent z Harbina (Mandżuja, Chiny) oskarżał Polaków parafijskich w gazecie emigracyjnej «Wychodźca» o zazdrość, że nim nie odpisują bo nie chcą, by inni rodacy żyli w swobodzie i wygodzie w Paranie i południowej Brazylii, a tymczasem w Syberji na Dalekim Wschodzie marnuje się dziesiątki tysięcy polaków którzy uszli przed okrucieństwami bolszewickimi. Taksamo ma się rzecz z emigracją do São Paulo. Gazeta «Wychodźca» wedle otrzymanej korespondencji od znawców zaleca ją gani, i to w jednym i tym samym numerze. Jakiś pan W. chwali warunki na fazendach kawowych w São Paulo na których wzbogacił się dziesiątki tysięcy Włochów; inżynier Wierzbowski, który dłuższy czas bawił w Paranie gani emigrację na plantacje kawy. Wobec tej sprzeczności, jakiś korespondent w «Gazecie Ludowej» (z jednoci chłopskiej Dąbskiego), który ma chęć wyruszyć do São Paulo pisze: Noli bądź tu chłopie mądry z takiej rady!

### NASZE STANOWISKO W SPRAWIE EMIGRACJI.

My tu w Paranie, czy rodacy gdzie indziej na wychodźstwie, mamy prawo udzielić rady i wygłosić swoje zapatrywania na emigrację, by u przybyszów nie było później rozczarowania. Poza tem czekajmy, co będzie. Przy surowej kontroli sejmowej w Polsce nikogo nie lekkomyślnie nie wysła, chyba już w ostatej konieczności, albo zjadą też osobniki z własnej woli jak się to dzieje obecnie, a ograniczyć wolności osobistej niepodobna. Nadto zobaczemy: 1) kto przyjedzie, 2) z jakich stron Polski przy-

jedzie emigracja, 3) jaki będzie odsetek polaków wśród emigrantów. Przyczyny bowiem emigracji są tak rozliczne i tak głęboko sięgają w stosunki narodowe i społeczne, że dopiero z wysokości stanowiska urzędowego dobrze rozpoznać je można. Zresztą obecnie już ustalają urzędy i urzędnicy w Polsce; przyjmują oni, zapewne dobrą radę a ostatecznie postąpią wedle najmniej szkodliwej konieczności, bo emigracja taką szkodliwą koniecznością zawsze pozostanie. Poza tem kowale niech zegarka nie naprawiają.

### NADUŻYCIA NA ZGROMADZENIACH ZWOŁANYCH W SPRAWIE EMIGRACJI.

Zwołujący zgromadzenia emigracyjne w Paranie czy gdzie indziej, poza rzeczowymi uwagami i radami, użyli sobie często po partyjnemu na rządzie polskim i Polsce wogóle. Zławsza w zakresie reformy rolnej w Polsce posypało się sporo rad i pogrózek nawet, zwłaszcza przeciw duchowieństwu, bo zaprowadzenie reformy rolnej i to nagle, powstrzymały wedle tych mówców wychodźstwo. Otóż i my uznajemy reformę rolną w Polsce za konieczną, lecz mamy pewne zastrzeżenia. W Polsce dla wszystkich ziem nie starczy, dostać ją powinni tylko mądrzy a nie głupi rolnicy. Za mądrych rolników obywateli z najlepszą gospodarką, uznajemy rolników poznańskich, potem chłopów z pod Tarnowa, i wogóle z tych stron Polski zwłaszcza zachodniej, gdzie gospodarstwo rolne prowadzone jest w sposób najlepszy. Analfabela ziemi dostać nie może. Tych mądrych jest jednak więcej niż ziemi, wybiera się więc tych, którzy coś dla nowej Polski zrobili, a nie siedzieli w czasie tych przewrotów za piecem. I tu ci, co bronią w rękę Polsce słu-

żyli, żołnierze, mają pierwszeństwo czyli tak zwani osadnicy wojskowi. Ponieważ większa część rolników w Polsce, a zwłaszcza na kresach jest ciemna, więc tym nigdy ziemia nieprzypadnie w udziale, chyba kiedyś dzieciom ich więcej oswoconym. Na kosztowne podarunki w ziemi Polska powojenna pozwolić sobie nie może, zresztą musi naprawić szkody wyrządzone przez zaborców w czasie robiorów żywiołowi polskiemu. To jest jedynie sprawiedliwe, ponadpartyjne stanowisko; wszystkich głodnych ziemi zaspokoić nie można. Reforma rolna zatem emigracji całkowicie nie powstrzyma, może ją zmniejszyć, ale jej nie usunie.

Skoro już więc rad Polsce i jej rządowi chcemy udzielać czy teraz czy w przyszłości, to udzielajmy ich bez złości, bez osobistych przymieszek, bez poniewierania placówkami czy poselstwem czy konsulatami, bez obrażania gościnności wobec tych rodaków, którzy w różnych komisjach dla załatwienia emigracji, tej przykrew sprawy, tu przyjeżdżają.

## Wiadomości. Z POLSKI.

### OBRONA ŻNIW W POLSCE.

Jak wiadomo, Wyzwolenie, komunizm i bolszewicy, zamierzali wywołać strajk robotników rolnych w czasie pięknych żniw, jakie się tego roku zapowiadały. Na wezwanie, by ratować piękne żniwa przed zbrodniczym strajkiem który chciał wywołać różni opętanci, stawili się napierw wszyscy harcerze polscy a Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej zorganizowało do pracy aż 32 tysiące obywateli. Żniwa upłynęły normalnie, praca zastępcza okazała się zbyteczną, tem nie mniej

jednak wydała ona obfity plon. Plonem tym były dla kraju spokojne zbiory i pełne spichrz, dla tych co oświadczyają swą gotowość do pracy złożyli swój czas w ofierze dla Kraju — pełne moralne zadowolenie, że swój obowiązek obywatelski spełnili.

Agitacja różnych Wyzwoleńców i bolszewików spełza na niczem.

### POMNIK SIENKIEWICZA NA JASNEJ GÓRZE.

W Częstochowie powstał projekt zbudowania pomnika Henrykowi Sienkiewiczowi na Jasnej Górze, na cokol którego ma być użyty granit z usuniętego pomnika cara Aleksandra II.

### MILSZY ŻYD PEJSATY, NIŻ POMORZANIN I POZNAŃSIK.

W organie ministerstwa spraw wojskowych «Polska Zbrojna» w numerze 192 w artykule o ostatnich popisach samochodów, ktoś podpisujący się Muszkiet, napisał następujące «wspomnienie» na które zwraca uwagę «Słowo Pomorza».

«Zaraz za Wrześnią, dokąd przybyliśmy o godzinie 10, kończyło się Poznańskie i zaczynała się znowu nasza dobra kochana Kongresówka, gdzie nas już w Strzałkowie mile i sympatycznie witano. Zaś w Kole to naprawdę woleliśmy «naszych pejsatych obywateli» którzy na nas wykrzywiłi w szczerym uśmiechu swoje zakrzywione nosy, niż zimnych i wyrachowanych rodaków z Pomorza i Poznańskiego.

Czy to nie piękne? Czy to nie przypomina owej wściekłości pilsudeczków i socjalistów gdy Pomorze i Poznańskie zostały przyłączone do Polski?

Zapewne i tu przyjaciel «pejsatych obywateli» i dziś zdradziłby nas Prusakom bez namyślenia się i taki to człowiek może umieszczać swoje jadowne artykuły w organie

## Hrabia Damian POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z CSIEMNASTEGO WIEKU

126  
Gdy przyklepnął, i zaczął go podnosić, wymawiał umierającym głosem Jezus, Maria, Józef. Więcej nic nie słyszałem, nie widziałem, bo w tym samym momencie, karabinowa kulka śliznęła mi się po czaszce, krew mi ooczyła zalała i omijałam zupełnie. Poczułam żołniersze nasy, zachęcenie przez Jerzmanowskiego, rejterując się ku swoim mimo rzuśtego ognia, unieśli Putawskiego, mnie i innych rannych. Pod wieczór, gdy opatrzone przez felczera, przyszedłem do przytomności, Jerzmanowski powiedział mi, że pan Kazimierz żył jeszcze, ale gadał słowa tylko do przarywanego, jako chorzy w malgocie; to o Polsce, to o przyszłości. Dał także znak, aby mu podano krucyfik z ukrzyżowanym Chrystusem, który dostał z nabożeństwem przyciskał. Ostatecznie skonał dnia 11-go Października 1779 roku, lat mając 31.

Tu pan Rogowski przerwał opowiadanie, bo żał go ogarnęła tak wielki, iż słowa uwieżyły mu w gardle. I hrabia Damian z Janikiem wzruszeni byli opowiadaniem towarzysza Putawskiego. Gdy sobie przypomnieli, jak przed laty marszałek, silny, w bóję się rzucał, jak z szarżą odważną uragał niemal śmierci, zaczęli na wiele silniejszego uderzając

przeciwnika i zawsze cało wychodząc z walki, nie chciało im się w głowie pomieścić, że ten bohater już nie żyje. A nadto, — o boleści, — ten, co tak gorąco kochał ziemię ojczystą, spoczywa teraz na obcej ziemi. Okrutny i oszpecał mu nawet grobu w ojczyźnie!

I nie spoczął przy kościółku wiejskim na polskiej ziemi, nad jego grobem nie szumia smutne polskie brzozy, nie przychodzą modlić się nad nim rodacy, lecz mogiła jego zawsze samotna, wśród cudzej ziemi, wśród obcych ludzi.

— Niech mu Bóg wynagrodzi w niebie bóle gorzkie i smutne zawady za życia! — cdezwał się hrabia Damian.

— Niech mu Bóg da Niebó! — dodał Janik.

Pan Rogowski nie nie mówił, ale ocierał łzy, obficie z oczu mu płynące... Pan Rogowski pozostał kilka miesięcy w gościonej Żyrowie, ale chociaż mu tam wszyscy wielce radzi byli, tęsknił do swoich stron rodzinnych. Pożegnawszy się z emle z mieszkającami zamku Żerowskiego, wyjechał do Polski, gdzie osiadł na matym majątku i gospodarzył.

Hryć pozostał w Żyrowie, wnetle służąc hrabiemu Damianowi, jak Lesik służył starszemu hrabiemu. Przywiązał się tak szczerze do swego pana, iż nawet za swoją Ukrainą nie tęsknił, choć ona piękniejsza od Górnego Śląska.

Pan Gałjan wróciwszy do kr. ju, przez pewien czas przebywał w Dreźnie, a potem udał się na Ukrainę do towarzysza broni, pana Szyca.

po poddaniu się Częstochowy do swego majątku na Ukrainie i żył na stepie, jak przed konfederacją. Z przybycia Goliara ucieśli się serdecznie i prosił, szyć przy nim zamieszkał.

Cygan Saga, więcej jako przyjaciel, aniżeli sługa, pozostawał przy panu Szycu.

Pan Kuszel niedługo przeżył śmierć przybranej swojej córki Anny. Boleć wpadła go rychto do gr. bu. Zona jego żyła jeszcze kilka lat w Żytomierzu.

### Zakończenie.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wywalczyły sobie wolność i utworzyły wielką republikę. W szczególności nie zapomnieli o wojownikach, którzy za wolność ich się bili i życie za nią dali.

Dnia 21 go Marca 1825 położono w mieście Savannah kamień węgielny pod pomniki dla generała Greene i generała Putawskiego. Był przy tem obecny przyjaciel obu generałów, generał Lafayette.

Przy uroczystości tej wygłosił przewodniczący komitetu taką mowę:

«Obywatela, uroczystość, która nas tu zgromadziła, ma na celu założenie kamieni węgielnych na pomniki, które wdzięczność ludu zamierza wnieść dla chwaly, dla cnoty i dla poświęcenia się dwóch świętych żołnierzy, odznaczających się w naszej walce rewolucyjnej. Było zwyciężeniem we wszystkich walkach i u wszelkich ludów, wznoszenie pomników dla znakomych ludzi: czego dowodzą skromne pomniki czasów ter-

niejszych, jak równie pyszne piramid w epokach starożytnych.

Jako oznaki wdzięczności, podobne pomniki świadczą o sprawiedliwości ludów; ale, tym sposobem, też lud, o kazuja całą ich mądrość, gdy umieją cześć dzielności ich bohaterów. Napisy rycie na tych pomnikach, zachęcają młodzież do naśladowania ich poprzedników; tym sposobem wyrabia się zaszczytne współzawodnictwo, które jest źródłem cnoty moralnych i chwaly narodowej.

Gracy, którzy doskonale pojmwali chwałę i wartość nagród udzielanych patriotyzmowi i waleczności, uważali uszczerzenie posągów, jako okropne świętokradztwo, chociażby zasługi tych, dla których wznoszone posągi, nie były dostatecznie udowodnione.

Imiona trzechset Spartaczyków, poległych w Termopylach, były znane i powtarzane przez wszystkich synów Sparty, bez wyjątku. Jestem przekonany, iż synowie młodej naszej Ameryki, niezapomną nigdy imion, ale nawet i czynów każdego patrioty rewolucji naszej. Gdy synowie nasi czytają będą na pomnikach imiona Greene i Putawskiego, uczują oni szlachetną dumę, rozpowiadając niebezpieczeństwa, tryumfy, bezinteresowność i waleczność tych obrońców naszej chwały, uwieńczonej pomyślnym skutkiem. Niech odgadną, czyż nie są to imiona wielkich imion Grecji i Rzymu; lecz niech młodociana ich duma, rozgrzewa się w promienach własnych słońca i niech odczy-

tują ich żywoty, aby się stać ich godnymi, i niech się orzeźwiają ciepłem odzysczonym własnej ojezyny. Niech obywatele Savannah, nigdy niezapomnąją iż pomiędzy nimi spoczywają poności dzielnych dwóch waleczników; niech oni i ich następnie pokolenia będą wielkimi strażnikami tych drogocennych relikwii, przypominających najwspanialsze dzieje naszego świętego powstania narodoego!

„Generale Lafayette! W imię i w ohecnosci moich ziomek, wzywam Cię do udziału w spełnieniu świętych powinności, które tu dopełniamy, abyś swą ręką rzucił pierwsze posady pomników poświęconych pamięci generała Greca i generała Putawskiego. Wzywam Cię w imię wolności, abyś się z nami połączył, i przekazał najodleglejszej potomności pamięć cnoty i talentów tych, z którymi dzielnie Twoje męstwo w wojnie o naszą niepodległość!”

Zaledwie mówca skończył rzecz swoją, gdy generał Lafayette dał znak, iż chce przemówić. Jakoż, występując o kilka kroków naprzód, odezwał się w te słowa:

„Bohaterowie, którym wypłacamy dzisiaj hold należny szanunku, przyjaźni, a zarazem ciężkiego żalu, nabyl w wojnie o niepodległość, chwałę tak zaszczytną, że aż teraz nawet imiona ich, stają się godłem cnoty, talentów, łączących w sobie ludzi stanu i wodzów wojennych.”

Dokończenie nastąpi.

ministerstwa spraw wojskowych, a redaktor tegoż bez wszystkiego na to pozwala! A może zajmuje on stanowisko w ministerstwie spraw wojskowych? Panie ministrze, co Pan na to? - („Gazeta Wąbrzeska”).

**SOLIDARNOSĆ NAUCZYCIELI W POLSCE.**

Przed kilkunastu dniami znów wpłynęło do kasy Związku Polskiego Nauczycieli Szkół Powszechnych w Warszawie 30,000 złotych pochodzących ze składki jaką przesyłają wszyscy członkowie. Wynosi ona jeden procent od płacy miesięcznej.

Z tych nikłych sum wyrósł już kapitał równający się jednemu milionowi złotych.

Za te pieniądze buduje się już w Zakopanem a Sanatorium Nauczycielskie na 200 chorzych. Obecnie wykonują się tam roboty wewnętrzne budynku i dnia 3-go listopada sanatorium będzie oddane do użytku chorych nauczycieli.

W tym też dniu odbędzie się poświęcenie tego wielkiego dzieła solidarności społecznej i zawodowej.

**CZYTELNIKU!**  
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.  
Sobie tem nie pomożesz,  
A gazecie swej szkodzisz.

**Z Brazylii.**

**Kurytyba.**

AKADEMICY PARANSCY uchwaliли po zebraniu niedzielnym zakończyć strajk i wrócić na wykłady do szkół. Od wtorku t. j. 22-go września odbywa się już normalna nauka we wszystkich szkołach.

NASTĘPUJĄCE BANKNOTY zostaną wycofane powoli z dniem 1-go października i to BEZ PRZEDUŻENIA:

5\$	estampy 15° i 16°
10\$	• 11°, 13° i 15°
20\$	• 13° i 15°
50\$	• 11° i 12°
100\$	• 11°, 12° i 13°
200\$	• 12° i 15°
500\$	• 9° i 11°

Tyle donosi telegram z Rio z dnia 21-go września.

MINISTER WOJNY wydał rozporządzenie, by załogi wojskowe w Paranie i Santa Catharinie zostały na dotychczasowych swoich stanowiskach, dopóki na pograniczu rząd nie wybuduje odpowiednich koszar. Wojska w Guarapuawie i Palmas otrzymują po 4 mile dziennego żołdu, a w Barracão, Foz do Iguaçu, Porto Mendes i w Guayra po 6 milrejsów.

KONGRES FEDERALNY ma znieść cały szereg świąt narodowych i zostawić tylko następujące: Nowy Rok, 21-go kwietnia, 7-go września, 2-go listopada i 15-go listopada. Inne zniezione święta mają być obchodzone i przypomniane narodowe co 10 lat i to na początku każdego dziesięciolecia. W święta narodowe będą świętowały urzędy, lecz inni mogą pracować.

PRZYJĘCIE POSŁA NIEMIECKIEGO Knippinga w Kurytybie, odbyło się ze zwykłym ceremoniałem przy żywym współudziale całej kolonii niemieckiej. Dnia 22-go września odjechał pociąg na południe do Joinville, by odwiedzić tak liczne kolonie niemieckie w Santa Catharinie i Rio Grande do Sul. Obecna wzięła posła niemieckiego była pierwszą po wojnie. Z okazji przyjazdu posła przyszło do dziennikarskiego zatargu między dziennikami „Republica” a „O Dia” - Republika ponieśliła w numerze 222 pewne zastrze-

**Wielka uroczystość**

W roku 1875 założono koło Kurytyby szereg kolonii polskich między innymi Lamenję Wielką i Małą, należące do parafii Abraachas. W dziesiątym roku przypada 50 lat istnienia czyli srebrny jubileusz. Z tej okazji obchodzic będziemy uroczystie tę pamiątkę w niedzielę 27-go września w kaplicy Świętego Michała. Prosimy Szanownych Rodaków z bliska i z daleka o łaskawe przybycie na tę uroczystość i wzięcie udziału w licytacji (tebli), która się po nabożeństwie na potrzeby kaplicy odprawi.

Goście postać się będą mogli na miejscu szuraskiem i piwem.

**Komitet.**

nia w sprawie kolonii niemieckiej jak, że „entre nos não ha bem definida uma colonia alemã, mas alguns alemães... descendentes dos alemães... a w końcu: Excellencia, aqui não ha alemães!... seus patricios são todos brasileiros pelo sentimento i t. d.” - „O Dia” wystąpił przeciw „Republica”, i po krótkich utarczkach dziennikarskich nastąpił ostatecznie spokój około sprawy przyjazdu posła.

**Parana.**

IRATY. Od czasu osiedlenia się w Iraty księży Misjonarzy są tam częściej nabożeństwa polskie. W niedzielę 6-go września pięknie śpiewały na mszy św. dzieci ze szkoły pani Mat. Duszyńskiej z Alto da Serra.

Prawdziwie brazylijska festa odbyła się w Iraty 8-go września. O godzinie 8-jej i pół była Msza św. z kazaniem polskim, którą odprawił ksiądz Stanisław Piasecki. O godzinie 10-tej odprawił Mszę św. ksiądz Souza a kazanie wygłosił ksiądz Mendes. Cały dochód z leilão szedł na kościół, który budują księża Misjonarze, a fugety i muzyka na koszt festerów.

PONTA GROSSA. Kamra municypalna (rada miejska) uchwaliła 50 kontów zasiłku na budowę pałacu biskupiego w Ponta Grossie.

**Rio de Janeiro.**

PARYŻ, 13-go września. Sławny lekarz rosyjski Woronoff wyjeżdża 12-go października do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, skąd potem zjedzie do Ameryki południowej a więc i do Brazylii. Kto chce się dać odmłodzić za drogie pieniądze to może się do niego zgłosić potem.

ZEBANIE NARODOWE (convencão nacional) przedstawicieli mnicypjów brazylijskich obralo dnia 12-go września b. r. Waszyngtona Luiza na prezydenta a Mella Vianę na wiceprezydenta Brazylii i to jednogłośnie. Wybory w marcu następnego roku będą już tylko formalnością. Przeciwnicy czyli opozycja przeciw tym wyborom już nie nie wskóra, bo żaden stan nie stanął na czele opozycji, tylko kilku polityków mniej wybitnych. Telegram z 16-go września z Rio donosi nam, że posłowie Lauro Sodré i Plinio Casado chcą stanąć jako kandydaci na prezydenta i wiceprezydenta Brazylii. Jedylnie senator Wenceslau Braz mógłby zebrać na swą kandydaturę więcej głosów, lecz on z opozycją nie wystąpi.

RIO, 17-go września. Telegramy z Bello Horizonte nadeszłe donoszą, że sena stanu Minas Geraes jednogłośnie przyjął wniosek, że projekt nauczania religii w szkołach tudzież pierwszeństwa religii katolickiej w Brazylii - mają być przyjęte i ma wnieść w projekt reformy konstytucji pod tym względem.

NA POMNIK CHRYSYUSA ZBAWICIELA, który stanie na górze Corcovado w zatoce Rio de Janeiro, złożyły wszystkie diecezje Brazylii 435 kontów.

EPITACJO PESSOA były pre-

zydent Brazylii i wielki polityk oraz delegat Brazylii w trybunale międzynarodowym w Hadze, wraca okrętem „Lutelia” z Paryża do Brazylii.

O PIERWSZY WYWIAD z przyszłym prezydentem Brazylii Waszyngtonem Luizem ubiegają się wszystkie gazety. W Luiz nie kwapi się jakos z wywiadem, ostatecznie ma go udzielić gazecie rioskiej „O Paiz”.

**São Paulo.**

SÃO PAULO, 17-go września. Na pokładzie statku „Manilamaru” przybyło do Santos 646 imigrantów japońskich przeznaczonych do wnętrza stanu São Paulo. Wielu z nich zachorowało na cholere. (cholera morbus) która teraz zagraża wielkiem niebezpieczeństwem dla ludności w Santos. Urząd zdrowia w Santos zwiędził okręt, zbadał stan zdrowia podróżnych i nie pozwolił wyładować chorym.

**Santa Catharina.**

Kataryński Kongres stanowy przyjął z zadowoleniem do wiadomości ustanowienie dwóch nowych biskupstw w Joinville i w Lages. Na wyposażenie biskupstwa w Joinville uchwalił kongres przy pierwszym czytaniu 100 kontów, przy trugim czytaniu podniesiono kwotę do 200 kontów i w tej wysokości przytwierdzi kongres subwencję przy trzecim czytaniu.

Potrzeba dobrej KUCHARKI dla wszelkich prac domowych i do gotowania dla bezdzietnej rodziny.  
Rua 1-o de Março N. 18 (piętro) - Curitiba.

**Ze swiata. Szwajcarja.**

Sławny klasztor zakonników na górze św. Bernarda w Alpach, na najwyższej przełęczy między Włochami a Szwajcarją, otworzył obecnie od 1-go czerwca hotel dla zamożnych podróżnych i turystów. Dotychczas na podstawie swych reguł dostarczał bezpłatnie podróżnym (pielgrzymom) skromnego pożywienia na tych lodowatych górskich przestrzeniach; prosił tylko o jałmużnę którą do browalnie podróżni składali do puszek. I dotychczas jakoś na to starczyło. Obecnie jednak podróżni i turyści, których corocznie prawie 24 tysiące tam przybywa, stracili wszelką delikatność i przeszłego roku tylko 3000 złożyło pewną jałmużnę i to w miedziankach często, reszta 21 tysięcy nie nie dała. Najbezwzględniejszymi byli szoferzy: bractwo to narząło się i napiło i w końcu zebrało zakonników. Wobec tego dla majątnych założono osobno świecki hotel, a biednymi dalej opiekuje się klasztor.

**Niemcy.**

Policja niemiecka wykryła nowe tajne stowarzyszenie rozszerzone po całych Niemczech tak zwane niemiecki Ku Klux Klan, urządzone zupełnie na wzór tegoż stowarzyszenia w Ameryce Północnej. Uwięziono już trzech Amerykanów, którzy urządzają zebrania i rozdzielają pieniądze. Są to Niemcy, którzy dłuższy czas przebywali w Ameryce. Gdyby stowarzyszenie miało tesame cele co w Ameryce, to w tym wypadku wypowiedziałyby w Niemczech śmiertelną walkę: katolikom, żydom, polakom dla utrzymania czystej krwi rasy niemieckiej (rasy północnej tak zwanych nordyków). Do wielu stowarzyszeń niemieckich, które zioną wstętką nawiścią do Polski i polaków, przybyłoby więc jeszcze jedno. To pielęgnowanie ducha nienawiści, niemcom z pewnością przyjdzie nie zjedna.

**Sekcja Św. Stanisława i Bursa Księży Misjonarzy w Kurytybie**

Zapraszają Szanownych Rodaków na PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE I ZABAWĘ, które się odbędzie w sobotę dnia 26-go września, b. r. w Związku Polskim, przy ulicy Carlos de Carvalho N. 73. Początek o godzinie 8-jej wieczorem.

Dochód przeznaczony na organ w kościele Św. Stanisława i pensji procent na Bursę.

**PROGRAM**

- I „ŚMIERĆ WE WORKU”
- II „MOC PRAWDY”
- III „ZACZAROWANY MŁYN”
- IV

ZABAWA: TAŃCE KWIATY.

GENY WSTĘPU: - Łoża 12\$000, Sala: Panowie 2\$500, Panie 1\$000 Dzieci 500 rs.  
Uwaga: po 11-jej godzinie wstęp kosztuje 5\$000.

**Rosja.**

TESKNOTA ZA OJCZYZNĄ DOSTATECZNYM POWODEM W ROSJI DO ODSIADYWANIA WIĘZIENIA.

Wilno. - Z pogranicza donoszą, że w Żytomierzu na Wołyniu został skazany na śmierć przez rozstrzelanie były kierownik stacji kolejowej Korosteń, St. Leszczuk, rzekomy szpieg polski. Leszczuk został aresztowany i posadzony o szpiegostwo tylko za to, że starał się o wyjazd do Polski.

**BOLSZEWICY W TRWODZE.**

Ryga. - Komunikują z Moskwy, że w tamtejszych kołach partii komunistycznej panuje wielkie wzburzenie i zaniepokojenie wobec otrzymania wiadomości, że wkrótce zagranicą zostaną ogłoszone wszystkie tajne dokumenty dotyczące stosunków istniejących pomiędzy Niemcami i sztabem generalnym, a przywódcami komunistycznymi w okresie pierwszych lat rewolucji poczynając od wyjazdu bolszewików ze Szwajcarji do Rosji przy pomocy władz wojskowych niemieckich.

Mają być mianowicie ogłoszone protokoły niemiecko-bolszewickiej narady, jaka odbyła się w Sztokholmie, w końcu marca 1917 roku z udziałem Worowskiego i Ha-neckiego a także raporty oficerujących wywiadem w Rosji. W kołach partyjnych istnieje obawa, że ogłoszenie tych dokumentów skompromituje bolszewików w oczach cudzoziemskich szprymierzeńców.

**St. Zjednoczone**

CHICAGOSKI KONGRES EUCHARYSTYCZNY BĘDZIE NAJWIĘKSZYM W HISTORJI

Duluth Minnesota. - Na ostatniej sesji zjazdu organizacji Rycerzy Kolumba delegaci zostali poinformowani że największy religijny kongres w historii w którym weźmie największą jaką pamiętają liczbą najwyższych dygnitarzy Kościoła katolickiego, włączając 10 kardynałów w rzymskich, odbędzie się w Chicago w dniach 20-24 czerwca 1926 roku. Oświadczanie to uczynił Ks. prałat Quille generalny sekretarz Rady eucharystycznego kongresu.

Rada eucharystyczna, powiadział Ks. prałat Quille oblicza, że w mającym się odbyć kongresie weźmie udział od jednego do dwóch milionów ludzi. 22 czerwca wieczorem odbędzie się nabożeństwo specjalnie dla 100,000 mężczyzn mówił dalej Ks. prałat 50 tysięcy dzieci ze szkół parafjalnych uczy się obecnie śpiewu, który wykonają podczas Mszy pontyfikalnej odprawionej na arenie podjum w parku Grant.

Papież Pius XI zaproszony

na kongres eucharystyczny przez kardynała Mundeleina z Chicago wyraził ubolewanie z tego powodu, że okoliczności nie pozwolą mu odwiedzić Stanów Zjednoczonych.

**Prof. Dr. Antoni Rydygier.**

Specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych, przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro Nr. 69 narożnik rua Ratcliffe) od godziny 3 do 5.

**Coś z Iraty.**

Iraty coraz więcej wspina się na przyległe do stacji pagórki i przygotowuje się powoli na bardzo przywoite miasteczko, z ludnością mieszaną. Będąc otoczone wieńcem kolonii polskich przypomina z tego względu Kurytybę. Niektórzy handlowcy wybijają się na pierwsze miejsce. Znaczący ruch handlowy, toteż rodacy wciąż jeszcze ściągają do Iraty otwierając sklepiki lub osiadające na roli.

W ostatnich dniach p. Konstanty Kowalski otworzył także restaurację i hotel polski (patrz odnośne ogłoszenie w Ludzie).

Ostatnimi także dniami osiedlili się tutaj Księża Misjonarze z prowincji brazylijskiej. Rozpoczęta już budowa zakładu, którą dozoruje ksiądz Sebastian Mendes, budzi ogólnie żywe zainteresowanie. Stałe przebywanie księży w Iraty i późniejszy zakład przyczyni się niewątpliwie do rozwoju miasteczka, oraz do podniesienia poziomu religijnej oświaty. Polacy słusznie spodziewają się, że wśród nich będzie także jeden, ksiądz mówiący po polsku, któryby mógł obsługiwać licznych tu polaków, a także, w zakładzie poduczają uczniów mowy polskiej, jako mowy naszych przodków. Chociaż różnie o Iraty się mówi, to nie wiem czy znalazłby się tam Polak, któryby nie pragnął z tej lub owej pobudki księdza polskiego. Życie polskie rozwija się tu samorzutnie i bije silnym tętnem. Wielkim wysiłkiem kolonii polskiej stanął i jest na wykończeniu piękny drewniany kościół. Także Towarzystwo polskie „Wolność”, dzięki zwłaszcza energicznemu prezesowi p. Józefowi Smolce wyrosło na poważne skupienie. Dom towarzystwa okazały, sala duża ze sceną, przedpokojem, izbami dla nauczycieli i z górnymi ubikacjami jest wygodnym pomieszkaniem. Szkoła ma wygodną jasną i wysoką salę, która służy czasem do zabawy dla członków towarzystwa, przedstawień i okazjonalnych obchodów narodowych. U góry mogą być mieszkania dla gości towarzystwa, lub ewentualnych internistów. Także na okolicznych liniach towarzystwa nie zasnęły, ale działają. Ludność tutejsza pochodzi nietylko z różnych stron Polski, ale i z różnych kolonii w Brazylii. Wskutek tego też porozumienie wzajemne jest utrudnione. Mimo tego współpraca wydała tak w miesiącu jak i na koloniach poważne rezultaty.

Skorzystałszy z usług p. prezesa Józefa Smolki, który zafiarował automobil, miałem sposobność odwiedzić o kilka kilometrów odlegle od miasta Iraty szkoły towarzystw w Rio Bonito i Alto da Serra i choć pobieżnie spojrzeć na poważną pracę tamtejszych nauczycielek, uczących i po siedem godzin dziennie, aby uwzględnić wszystkie przedmioty, nie wyłączając religji, z której, zwłaszcza dzieci na Rio Bonito dobrze mi odpowiadały. Dzięki uprzejmości p. Teodora Cichewicza miałem także sposobność przejechać się z nim na kolonję Gonçalves Junior i spotkać





go i branego w opiekę?... — Macie dla tego brata chłopca pełne usta to same cześci i puste frazesy. Umiecie tymże morały prawić a w rzeczywistości — siad niezgodę, pomiędzy ten łatwowierny lud polski, burzyć i intrygować. Niebacząc na to, że kto «wiatr sieje, ten burzę zbiera». Bo jednolitej a solidarnej pracy, pomocy szczerze bratniej, dla poddźwignięcia na wyższy szczebel kultury i godności narodowej, dotąd nigdzie się tego departryż nie można bo jej niema. W zasadzie Waszej leży, by tylko tego brata chłopca sprowadzić z drogi prawej, z drogi zasad. uczciwości a natomiast wprowadzić go w błoty nierządu i tam pozostawić, by potem go wysmiać zgodnie według 10-ciu przykazań Lenina, twórcy wprowadzenia wszystkichiego złego, co się mieści w słowie niemoralność i wszelkiej zginiłziny. I dziś tem chcecie i dążyście tego brata chłopca uszczęśliwić?

C. d. n. A. S.

**Ciekawe rzeczy z Polski.**

**Przejechał własną żonę i dziecko.**

Obok Strykosa pod Warszawą mieszkał od dłuższego czasu maszynista kolejowy Antoni Pika ze swą żoną Marią i dwuletnim synkiem. Pika był stale zajęty na lokomotywie. Zwykle przejeżdżając około swego domu mieszkalnego, który stał obok toru kolejowego pod Strykosem, witał swą żonę skinieniem ręki.

W dniu onegdajszym Pika udał się rano do Warszawy, skąd miał poprowadzić pociąg osobowy do Łodzi przez Strykos. W tym samym dniu jego żona Maria, z zawodu krawcowa zasiadła, jak zwykle po śniadaniu do maszyny, a dziecko bawiąc się kaczynkami przed domem poczołgało się ku torowi i wdrapałszy się nań rozpoczęło tam zabawę.

O godzinie 10-ej i 15 minut na horzyczoncie ukazała się lokomotywa, idąca całą siłą pary w kierunku Łodzi. Maszynista Pika, ujrzawszy na szynach ciemną plamę, począł zakrzęcać hamulec i puścić kontrparę, przez co zmniejszył szybkość pociągu. Lecz młodec nie zwracał na to uwagi i dalej bawił się spokojnie na szynach.

Matka dziecka słysząc gwizd lokomotywy wybiegła w mgnieniu oka z domu i ujrzawszy dziecko na torze ruciła się ku niemu. Pociąg był już oddalony za ledwie o kilkadziesiąt metrów. Matka zdolała schwycić synka za rękę i usiłowała odciągnąć go na bok. Jednak wakułek pospiechu, jedna jej noga dobiegała między łączniki szyn. Mimo rozpaczliwych wysiłków nie udało jej się uwolnić nogi z żelaznych kleszczy. Naróżno maszynista puścił w ruch wszystkie hamulce. Było zapóźno. Lokomotywa wpadła na oniemiałą z przerażenia kobietę trzymającą na ręku swego dziecika. Pociąg zatrzymał się dopiero pół kilometra za miejscem straszego wypadku. Na szynach leżały okropnie zmasakrowane trupy Marii Pikowej i jej synka. Nieszczęśliwy ojciec i matka, maszynista Pika, gdy rozpoznali w zabitych swoich najbliższych, dostali silnego ataku nerwowego. Musiano go przewieźć do szpitala, gdzie podobno popał w obłąd.

**„Nagie przyzdnąć“**

Strasznie biedny dziś świat Boży! Ubóstwo, nędza się sroży; Nawet panie, nawet panny, Co miały stroj staranny, Dziś dotknięte biedy plaga, Chodzą po świecie pół nagi, W krótkiej, obcisłej sukience, Nagie łydki, piersi, ręce, Suknia, choć niewiele warta, Jeszcze z boku jest rozdarta... A na tańce, a na bale, Już nie starczy sukien wcale, Tam odzieni ślad niewielki, Jakies fartuski i... szelki, Słowem, każdy to dziś przynna. Ze strażna u pań golizna, Ze przez nią cierpi niemają, Loterje, fanły, kwiaty, Paniom półnagim na szaty! Trzeba ratować Ojczyznę, Okryć biednych pań goliznę, A będzie to pań Bożem: «Dać przyzdnąć nagiemu!»

**Rozmaitosci.**

**CZŁOWIEK, KTÓRY ŚCIAŁ 119 GŁÓW LUDZKICH.**

Berlin, Niemcy. — Słynny kat niemiecki Schwietz, ogłosił niedawno swoje pamiętniki, które są niewątpliwie najosobliwszą książką naszych czasów. Schwietz był niejednym mistrzem swego zawodu, ściał w Niemczech 119 osób, z tego 90 mężczyzn i 29 kobiet. W pamiętnikach swych kat pisze: — Pierwszą egzekucję wykonałem w Głogowie, 9-go sierpnia 1900 roku. Morderca, którego miałem stracić, nazywał się Wolff. Okrutny ten osobnik zamordował w celu rabunku biedną wdowę, miazdząc jej głowę siekierą.

Długo nie przyznawał się do zbrodni; kiedy jednak po wyroku zjawiałem się w jego celi i powiedziałem mu, kim jestem, wybuchnął łkaniem i przyznał się narazie do winy. Okazał również spóźloną skruchę i błagał mnie o szybkie wykonanie egzekucji, żeby jak najprędzej skończył się jego męk. Zastosowałem się do ostatniej jego prośby. Gdy nieszczęsny został mi oddany na podwórzu więziennym, po wypowiedzeniu przez prokuratora sakramentalnych słów:

— Panie kacie, proszę spełnić swoją powinność, — straciłem go w przeciągu niespełna 20 sekund. Schwietz opowiada następnie w swoim pamiętniku: — Druga z kolei egzekucja miała miejsce w Kottbus; dwu górników zmówiło się w swoim czasie i zamordowało pewnego rolnika. Sąd skazał ich na śmierć. Miałem tedy stracić jednego dnia dwu współników tej zbrodni.

Pierwszy okazał rzadki hart ducha. Wszedł spokojnie na szafot i sam położył głowę na pienu. Drugi natomiast stehórzył w ostatniej chwili i był tak okłabiany, że moi pomocnicy musieli go wnieść na szafot. I jego głowa potoczyła się do kosza, w ślad za głową towarzysza.

Następna egzekucja długo pozostaje mi w pamięci. Podkąd tej zbrodni miał charakter romantyczny. Pewna młoda kobieta nawiązała bliższy stosunek z łącznym zaledwie 20 lat Lehmannem, czeladnikiem ślusarskim. Gdy mąż wjorokumnie dowiedział się o jej zdradzie, przyszło, oczywiście, do gwałtownych scen między małżonkami. Okrutna kobieta zapełnia zemstą, namówiła swojego kochanka i pewnej nocy wspólnie zgładzili jej męża zabijając go w śnie.

Niedoś na tem. Zwioki zamordowanego dla zatarcia śladów zostały przez występnych kuchanów porąbane na kawałki, a następnie spalone w piecu. Sprawa wydała się niebawem, oboje zostali skazani na ścięcie.

Szczęśliwą okolicznością było to, że Lehmann w dniu egzekucji zachowywał się odważnie.

Inaczej było z jego współniczką. O ile przedtem namawiała nieszczęsnego do okrutnej zbrodni i odegrała rolę złego ducha, o tyle na miejscu stracenia upadła na duchu. Była to chwila okropna. Wyjąca i szamocąca się kobietą musiało dwu moich pomocników zawlec na szafot, gdzie spotkała ją, surowa, ale zasłużona kara.

O najcięższym dniu w całej swej «praktyce» pisze kat w następujący sposób:

— Było to 22-go czerwca 1911 roku. Musiałem dnia tego ściać aż czterech przestępców — jednego po drugim. Działo się to w Grudziądzu.

Delikwenci zostali skazani na śmierć za zamordowanie dozorczy więziennego. Cztery głowy spadły wzajemian za jedną. Pomyślałem sobie wówczas, że jednak sprawiedliwość bywa czasem surowa... Wszyscy widowie tej posępnej sceny, przyglądający się jej, oczywiście, nie z amatorstwa, tylko z obowiązku urzędowego, a więc władze sądowe, duchowny, straż więzienna, a nawet moi pomocnicy — bliżej byli omdlenia.

I tak, obraz po obrazie, maluje kat Schwietz straszliwe swe wspomnienia mrozące krew w żyłach.

Na końcu poświęca jeszcze kilka słów narzędziu, które rozlało tyle ludzkiej krwi — toporowi katowskiemu.

Miał go zawsze w czarnym, szczerlinie

zamykającym się skórzanem etui — utrzymywał w stanie niesłuchanej wprost czystości. Ponury jego topór ważył 6 i pół kilograma. Taka bawiem waga, jak wykaża «praktyka» jest największą, czyniąc narzędzie dostatecznie mocnym — jednocześnie poręcznym.

**Towarzystwo imienia króla Władysława Jagiełły w Abran-ches.**

W niedzielę dnia 13 sierpnia na walnem zebraniu Towarzystwa Władysława Jagiełły na kolonii Abran-ches został wybrany następujący Zarząd:

Prezes: P. Jan Paluszek, wice-prezes Michał Babi, sekretarz Walenty Klimczak, drugi sekretarz Jan Meger, skarbnik Stanisław Mikosz, bibliotekarz Jakób Mikosz, poberca Józef Mikosz

Komisja Radca: Panowie Jan Gruba, Władysław Mikosz, Piotr Kokot, Sylwester Kuchenny, Leon Kowalski, Jan Grzybowski, Aleksander Chuiński, Józef Lyla, Michał Górski i Józef Długoski.

Kontrolerzy: Panowie: Hipolit Kowalski, Bernard Krasziński, Leon Kolasa i Piotr Kresziński.

Komisja do pilnowania porządku w czasie zabaw: Panowie: Jan Domachowski, Stanisław Piekarski, Ignacy Prudlik, Wawrzyniec Szwónka, Jan Kucek, Oscar Hik.

Za Zarządem Sekretarz: Walenty Klimczak.

**POSZUKIWANIE**

Pani Bronisława z Szczawieńskich An drzejewska, zamieszkała w Paryżu, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

Poszukiwany lub ktoby wiedział miejsce pobytu poszukiwanego zechce znieść

do Paryża, 14 rue des Vile des Princes, Boulogne, (Seine) poszukuje brata Józefa Szczawieńskiego, który w roku 1922 wyjechał do Brazylji.

się z poszukującą lub Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie. Kierownik Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej — Szuber.

**S. P. ZMARLI.**

**Franciszek Tomiński** w Campinas na linii Paca (Rio Grande do Sul) zmarł 10-go lipca r. r. we wieku 107 lat. Według życzenia s.p. Niebo szczytów na ziemi brazylijskiej, pogrzebano s.p. Franciszka na cmentarzu w Porto Lucena (nad Urugwajem) na L. Lina Nowa, żłostwo Polaków i Włochów odprowadziło zwłoki wiekowego staruszka na miejsce wiecznego spoczynku. Franciszek Ziembowicz, w braku księdza przewodzący modlitwom przy grobie, za co jemu i wszystkim współuczestnikom w pogrzebie składają serdeczne podziękowanie i żona Marcela i syn Władysław Tomiński!

**R. I. P.**

**UWAGA!**

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, kryzysy, krzyżyki, medaliki oraz lichтары kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze! Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych

**Cezar Schulz**  
Ul. Barão do Serro Azul 12, 12  
Kurytyba — Paraná.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszacie się w „Ludzie“

**Julio Garmatter & Co.**  
posiada na sprzedaż swym zakładzie rzeźniczym przy ulicy Rua Jose Bonifacio N. 11.  
**Sztuczne Nawozy**  
najlepszego gatunku.

**HOTEL CENTRAL**  
Curityba — Rua Ebano Pereira N 8.  
PRZYJEZDZAJĄC DO KURYTYBY SZUKAJCIE NAJTAŃSZY HOTEL CENTRAL!

Płaci się dziennie za jedzenie tylko 6\$000. — Dobry pokój tylko 9\$000. — Pensjonanci płacą 150\$000, 120\$000 i 80\$000 miesięcznie. Bez pokoiu 65\$000 i 100\$000. — Dostarcza się jedzenia do domów

wa tylna z diabłem pozostała, Wojtek zaś na przedniej części pojechał, niby wiatr, do domu. Djabel z pocałunku się złąkł, ale widząc, że wóz się ani nie przewrócił, ani jemu samemu się nie stało, rozsiadł się tyko. kładły Wojtek i wóz, pozostała na palcach, strzasnął, zjścił Wojtek i powrócił do domu, nie powiadając nikomu, ja kiego tygra swemu nieprzyjacielowi wyplatał. Chudy Wojtek tymczasem ledwo żywy przypadł do domu, przed domem skłonił z wozem, ko- niom i psom same na podwórku, i chciał wrócić do domu. Ale na nieszczęście drzwi zamknięte. Po- czął tedy Wojtek wołać, lecz wołania jego nie mo- za było nazwać ludzkim głosem, chyba tylko ty- czeniem, pociepieniem. Wystraszeni domownicy owo- rzyl Wojtkowi który wpadł do izby i krzyżował w niebogost, aby go pokropiono wodą święconą, bo go djabel chce porwać do piekła. Obecni za- częli perswadować, że to być nie może, boć jest w domu, ale to przedziwnie pomogło, póki go święconą wodą nie pokropili, a potem dopiero co- kółkiem uspokojony opowiedział im przygodę z diabłem. Nikt mu naturalnie wierzyc nie chciał, ale Wojtek pokazywał szramy na twarzy od dia- belskich szponów i rzucając się z niego było dzie- sięć paranoż, które mu djabisko na koniu w mordę wbiło.

Wojtek zachorował z przestraszenia jak przy- rzekł, tak zrobił: wódki już nie piął, ale zjadł stroski i miennej mieszkości, chociaż poźniej do- stroski, pozbył się nie mógł. Chociaż tedy do- dził do kościoła, pacierz odmawiał, wódki nie pi- jał, to ludzie patrzyli nań, jako na niebezpiecz- nego człowieka i unikali go jak ognia.

Nie nazwano go później chudym Wojtkiem, ale zajądłym Wojtkiem.

Zajądły Wojtek do samej śmierci nie wie- dział, że to Kasper mu się w postaci diabła ukazał.

— 124 —

— 121 —

— 124 —

— 121 —

— 124 —

— 121 —

— 124 —

— 121 —

— 124 —

— 121 —

— 124 —

— 121 —

— 124 —